

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

(8prawy bieżące.)

W przeszłym tygodniu w kilku kolach krawców i szewców podjęto i rozpatrzone myśl założenia handlowi hurtowych materiałów, dla tych oby zawodów potrzebnych. Spodziewać się należy, że myśl ta nie upadnie, lecz że się rozwinię i w czyn wejdzie. Stowarzyszenia krawciewic i szewskie, złożone z właścicieli warsztatów, mogłyby bardzo łatwo takie hurtowne handle zaprowadzić, z którego zakupną mogłyby robić i handlowe polskie i warszaty polskie na prowincji. Byłyby to i pożyteczne dla kraju i zyskowne nawet przedsiębiorstwa handlowe.

stów, zaledwo po długich targach, przyjął ambasadę w Londynie, ofiarowaną mu przez ministra spraw zagranicznych. Wszakże nie należy tego uważać za oznakę pogodzenia się legitymistów z rządem. Przedtem książę Decazes proponował panu Guizot ambasadę w Londynie. Były minister Ludwika Filipa wymógł się, tłumacząc się nawaltem prac literackich. Bogiem a prawdą, pan Guizot ma słusność; bo lepszy z niego literat niż polityk.

Jeżeli we własnym kraju, legitymiści kłócą się z rządem, to w sejmowej zostają zgodzie z Don Carlosem, pretendentem do korony hiszpańskiej. Oni mu dostarczają pieniędzy, a nawet i ludzi, którzy utworzą doborowe pułki, „przeznaczone do obrony ołtarza i tronu.“

Od 26. listopada ciągnie się wybór komisji do zbadania ustaw konstytucyjnych. Mamy w tem dowód, do jakiego stopnia Zgromadzenie wersalskie jest niedołężne. Na wczorajszym posiedzeniu, poseł Cremona słusze się odezwał: „Myślimy podobni do dzieci dorosłych, które nie zdolają niczego uczynić.“ Dziennik znowu *Gaulois* oblicza niedołęstwo Izby na pieniądze. Jak wiadomo, Zgromadzenie wersalskie kosztuje dziennie 22.000 franków; czyli zmarnowawszy sześć dni czasu na wybór komisji, zjadło ono 132.000 franków, i to w czasach, kiedy pieniądź jest drogi.

Za to przed jej poszła komisja do roztrząśnienia projektu prawa względem mianowania merów i policji gminnej. Chociaż komisja przeważnie składa się z monarchistów, jednak większość przeciwna jest projektowi rządowemu. Tacy legitymiści, jak de Francieu, baron Chaurand, de Rodez-Bénavent, zauważali, że ten projekt dąży do zaprowadzenia kandydatów rządowych na krzesła poselskie i do ograniczenia samorządu gminnego. W całej tej sprawie chodzi legitymistom o zagrożenie ministerstwu, aby tym sposobem przechrzeli rząd na swą stronę. Wątpią, aby się im udało dopięć swego celu; bo jak powiedziałem wyżej, Mac-Mahon myśli z nimi stanowczo zerwać.

Niedawno temu wrócił do Paryża ze Wschodu Francuzi i kilku naszych rodaków, którzy byli się zaciągali do służby szacha perskiego. Po przybyciu do Persji nieszczerze byli traktowani: pobierali niską płacę, która nie wystarczała na opędzenie codziennych potrzeb. Rząd perski obiecał im podwyższyć pensję, z warunkiem, jeżeli będą się naturalizowali i przyjmą islamizm. Rozumie się, iż nikt nie przystał na podobną propozycję.

Pożądaną byłoby rzecz, aby nasi inżynierowie i technicy zawiązali stowarzyszenie, mające na celu udzielanie pracy naszym młodym ludziom, którzy pokonczyli techniczne nauki za granicą, aby już nie potrzebowali szukać sobie zatrudnienia, gdzie tam

szym ciągu artykułów drukowanych w „Wiśle“ znajdują się „Dewen“, podanie ludu węgierskiego napisane przez Władysława K. Zielińskiego; „Izba szkolna“ o jej przewrótach, ogrzewaniu, ścianach, podłogach i oświetleniu przez dr. Łutostajskiego; „Z notatek 1866“ wiersze J. I. Kraszewskiego; „Biała Brzoza“ obrazek z natury napisany przez Walerję Marrenę. Felicjan umieścił dobre tłumaczone „Canzony XVI“ z Petrarci; Stefan z Opatówka wiersz pełen wzniosłego natchnienia p. t.: „Testament Żółkiewskiego“; Wawrzyniec Engestrom wiersze: „Miesiąc Marji“, „Burza“ i „Moja Gwiazda“. Dobrze napisany jest przez K. J. Gregorowicza obrazek p. n.: „Ułicznik warszawski“ i artykuł „Okolicie Cieszyńska“ przez księdza dr. Otto. Artykuł ten jest wyjątkiem z obszerniej monografii Cieszyńska, którą sławny kaznodzieja przygotował do druku, Seweryna Duchnicka przesłała do tej książki zbiorowej piękny poemat p. t.: „Za Głogów, Psie pole“; Marja Ilnicka wiersz „Wit Stwosza“ pod obrazem Matejki a Kornel Ujejski śliczny wiersz „Z polskich dytambów“.

Niech wstaje pieśń!
Zdeptana i pogardzona
Niech wstaje pieśń!
Niech strąsa proch i pieśń,
Niech błysnie w słońcu jej korona
Kapułańska przewita wstęga,
Tyś jest, ty trwasz o potęgę!
Naprawdę tobie wróżą koniec,
Ciesza się twym pogrzebem,
Tyś jako nieśmiertelny goniec
Pomiędzy ziemią a niebem
Dopokąd czule biją serca,
Cierpi duch ludzki polityczny,
Nie spłozny się szczyderca,
Nie spełta żaden tyran.

Dr. Władysław Wisłocki umieścił „Powieść o papieżu Urbanie“ wyjętą z „Pozdrowienia wszystkich członków Pana Jezusowego w Krakowie u Florjana Unglera roku 1531“, rzecz niezmiernie cenną pod względem językowym. Bronisław Gr. wiersz „Fragment“; Stanisław Grudziński wiersz „Sztuka i Prawda“ a Józef Szulski umieścił odczyt publiczny o „Apostolskich wyprawach S. Ottona z Bambergu na Pomorze“. Oprócz tego wydrukowano w „Wiśle“ wiersz Pawła Sasa; wiersz „Dziadusi“ przez Emila; „Jeszcze pieśń Januszowa“ przez Wincentego Pola; „Hymn Izajasza“ przez Adama Pajgerta i „Na grobie Wincentego Pola“ przez Ewego. Taką jest treść księgi złożonej w uznaniu niezmiernych zasług wielkiego obywatela na Śląsk!

w Persji, w Japonji, w Ameryce. Mamy nadzieję, że to słowa wejdą w czyn, jak nie przebrzmiał nadaremnie głos nasz, w *Yggodniku Wielkopolskim* podniesiony względem „Stowarzyszenia polskich przyrodników pod imieniem Mikołaja Kopernika.“ Celem sercem i duszą witamy to nowe Stowarzyszenie. Jesteśmy pewni, że ono ogarnie całą Polskę i odpowie swemu zadaniu. Bez wątpienia, że pierwszy wiec odbędzie ono w grodzie Kopernika, a wszedłszy w stosunki z zagranicznymi towarzystwami przyrodników, będzie im przesyłało swoje prace w języku polskim, aby inne narody wiedziały o naszych uczonych. Oto niedawno temu, pan Zinin, chemik moskiewski, został obrany członkiem-korespondentem akademii paryskiej; bo jego prace są znane Francuzom. Czy sądzić, że paryska akademika nie powołałaby na swego członka-korespondenta, np. takiego Bronisława Radziszewskiego, lub drugiego z założycieli naszego Stowarzyszenia przyrodników, gdyby znała ich prace naukowe.

Jeszcze raz, serdecznie witam „Stowarzyszenie polskich przyrodników pod imieniem Mikołaja Kopernika“, a jako literat, rumienię się ze wstydu sam za siebie i za towarzyszy moich. My literaci polscy niedołęgi myślimy dotąd nie zdolali utworzyć polsko-słowiańskiego Towarzystwa literackiego...

Cześć wam, bracia przyrodnicy!

Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych.

(Ciąg dalszy.)

W czynnościach przekazanego zakresu działania, gminy nasze zdradzają wielką niedołęność. Obowiązki i potrzeby ogólne nie są dostępne do zgromadzenia zwierzchności gminnym. Tylko groźba i przymus można u nas wymusić na gminach zarządzenia potrzebne dla zabezpieczenia własności, zdrowia, wreszcie przeprowadzić ostrożności konieczne dla uchronienia się przeciwko pożarom, lub przestrzegania nadużyć w targach handlowych. Wszystko to świadczy o braku zrozumienia potrzeb i interesów ogólnych, a jest miarą braku oświaty. Oddzielanie zaś gminy od obszarów dworskich najpłajniej wykazuje tu swą szkodliwość. Ten błąd kardynalny w naszym ustroju administracyjnym, który spowodował, żeśmy dotąd szli wciąż kosztowno, mści się przy każdej sposobności, a co więcej przerywa łącznie interesów tych, co potrzebują porady i oświecenia, z tymi właśnie, którzyby je udzielić mogli i byli do tego zdawną wzwyczajeni, zaiste, był to pomysł bardzo niefortunny!

Z powodu takiego stanu, Rady powiatowe mają wiele trudności z gminami, lecz trzeba także prawdę powiedzieć, że i sprawozdania z czynności Rad dokonanych, dla zapewnienia w gminach należytego porządku, wiele bardzo wiele pozostawiają do życzenia.

W sprawach policji bezpieczeństwa poczyniono dotąd następujące zarządzenia:

Biała. W każdej gminie ustanowiono odpowiednią ilość strażników bezpieczeństwa, którzy na sprawowanie swego urzędu zaprzysiężeni zostali w r. k. starostwie. Brody. Nakazano budowę arcygminnych pod zagrożeniem grzywny. Chrzanów. Do czuwania nad bezpieczeństwem osób i ich mienia ustanowieni są po gminach delegaci, którzy mają pilnować tej części policji miejscowej, i udzielać swych sprostowań zwierzchności gminnym celem zarządzenia, co potrzeba. Jarosław. Starano się, aby straża nocne były urządzone w każdej gminie, i pełniły swoją czynność, a za każdym doniesieniem żandarmerji o zaniedbaniu w tej mierze pociągano winnych do odpowiedzialności. Żywiec, Kołomyja, Kossów i Myślenice. Ponowiono nakaz regularnego utrzymywania wart nocnych, zagrażając grzywną 10 złr. Trembowa. Polecono tym gminom, które nie posiadały lokalów na arestry i urzędy gminne, ażeby wybudowały własne budynki w tym celu. Większa część gmin uczyniła temu zadość po zwyciężeniu opieszałości karami na naczelników gmin; na małe i ubogie gminy wpłynął Wydział powiatowy, by się w tej sprawie łączyły z sąsiednimi gminami.

W 20 powiatach istniały nagrody z funduszu powiatowych za ułbie zwierząt drapieżnych (wilków), w niektórych jednak nie zgłaszało się nikt po takowe w ciągu r. 1872 albo nawet od lat kilku.

W sprawach policji polowej. Z sześciu powiatów: Biała, Bircza, Bohorodczany, Kamionka Strumiłowa, Sniatyn i Staremiasto donoszą sprawozdania o poleceniach wydanych do gmin, żeby zaprowadziły zaprzęgi straż polową lub o czuwaniu ze strony reprezentacji powiatowej nad utrzymaniem tej staży po gminach.

Sprawozdanie z powiatu jarosławskiego donosi, że użyciom Wydziału powiatowego powiodło się doprowadzić do tego, że w każdej gminie ustanowiona jest straż polowa.

W sprawach policji targowej wykaz czynności Wydziałów powiatowych nie wiele pomyślniejszy. Ogranicza on się jedynie na przestrzegania gmin przez niektóre Wydziały o potrzebie śledzenia czy przekupnie mają niefalszowane miary i wagi, do robienia rewizji takowych, ustanowiono jak np. w Kolbuszowej i Zbarażu urząd cymeniczny, w Nadwórnej urząd cymeniczny, który zarazem sprawuje obowiązki rewizora policyjnego, wreszcie mianowano w kilku miejscach delegatów do kontrolowania sprzedających na targach i jarmarkach.

W sprawach policji zdrowia zarówno mierzny przedstawiają powiaty obraz działań. Oprócz bowiem okólników przestrzegających o cholery, wzywających zwierzchności gminne do nadzoru nad sprzedawcą mięsa jak również przestrzegających czystości i porządku, z sprawozdań złożonych dowiadujemy się tylko, że w powiecie brodzkim na wysłanie 4 włościanek na kurs położniczy

do Lwowa wyznaczono 500 złr., w chrzannowskim powiecie uchwalono wysłać na kurs położniczy co rok po jednej kobiecie wyznaczając jej na utrzymanie po 10 złr. miesięcznie. Dotąd już trzy ukończyły kurs przepisany. Rada powiatowa w Kamionce wysłała już na naukę położniczą 7 kobiet. W Limanowie wyznaczono 100 złr. dla zgłaszających się z chęcią uczenia nauki położniczej. Z Sanoka wysłano na naukę do Lwowa 2 kobiety. W Trembowelskim powiecie korzystało z stypendjum już dwie kobiety, tak samo w powiecie Zborowskim.

W sprawach policji obyczajowej starano się, nie to nie we wszystkich powiatach przez wydawane okólniki wpływać na zwierzchności gminne, aby te starały się kłaść tamę pijaństwu jakie szerzy się pośród ludu, nie wydawały częstych pozwoleń arendarzom na muzyki z tańcami, wreszcie aby pilnowano wczesnego zamknięcia karczem. Arendarz i karczma s'era głównie demoralizację na lud, to główne powody jego nieszczęść, załować więc należy, że Wydziały powiatowe nie zajmowały się odpowiednio doniosłości sprawą karczem, dzierżawionych zwykle jak dotąd przez pijawki wysysające lud i tak w nędzy pogroźony.

(C. d. n.)

Proces Bazaina.

Posiedzenie z d. 28. listopada. (Dok.)

Jen. Jarras kończy swe opowiadanie: O godz. 5 miałem się udać na nową rozmowę z jen. Stiehle. Wtedy kazał mi marszałek raz jeszcze przywołać i oświadczyć najkategoryczniej, że jeżeliby zatrzymanie honorów wojskowych połączone było z defiladą, natędy stanowczo ich się rzeka. Polecił mi również oświadczyć generałowi Stiehle, że sztabary zostały spalone, gdyż istnieje we Francji zwyczaj, iż po rewolucji sztabary wyrobnego rządu palą się. Marszałek oświadczył, iż wie o tem, że sztabary już zostały zniszczone, a przeto chce zastrzeżać się naprzód, ażeby mu nieprzyjaciel nie czynił potem wyrzutów, że nie dotrzymał warunków konwencji.

Naturalnie, że jen. Stiehle nie wierzył w istnienie owego zwyczaju palenia sztabarów, a co do zastrzeżenia się przeciw defiladzie, wyraził swój podziw, iż marszałek odstępuje od własnej propozycji wczorajszej. Jen. Jarras oświadczył, iż marszałek nie rzeka się honorów wojskowych, na co odparł Stiehle, że obie rzeczy nie dadzą się oddzielić.

Nazajutrz napisał marszałek do generała Desvaux rozkaz, ażeby orły zgromadzone w arsenał, mnie zaś ażeby kartkę z rejestru, na której był wciągnięty ten rozkaz wydarł. Tęgoż dnia przybyło zapytanie od jen. Stiehle, wiele jest sztabarów jeszcze niespalonych. Odpowiedziano, że 41 i że takowe oddane będą specjalnej komisji.

Prez. Jak było sformułowanym pańskie pełnomocnictwo? — Jarras. Chciałem podpisać kapitulację; nie pozwolono mi podać któregośkolwiek punktu pod dyskusję. Pułk. Fay, który towarzyszył Jarrasowi w jego smutnej misji, potwierdza dosłownie zeznania tegoż. Tożsamo pułk. Samuel.

Marsz. Canrobert opisuje akt kapitulacji. Dnia 29. ustawiono wojska na frontach ich stanowisk. Odbywały się sceny rozpaczliwe. Żołnierze obejmowali w ramiona oficerów, a ci żołnierzy. Na samo wspomnienie tych scen ogarnia człowieka wzruszenie. (Marszałkowi Canrobertowi lzy stają w oczach.)

Marszałek Leboeuf i generałowie Desvaux i L'Admirault dosłownie potwierdzają zeznania Jarrasa.

Koniec posiedzenia o godz. 5 1/2. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Nowy, ożywiony i pełen otuchy ruch w łonie konserwatywnego centrum Izby poselskiej w Berlinie stopniuje się z dniem każdym, jak to sygnalizowaliśmy świeżo. Wniosek Reichenspergera i Mallinroda podaliśmy poprzednio; dziś dochodzą nas wieści o nowym jeszcze dzielniejszym środku podkopania liberalno-narodowego stronnictwa, jakie zamierza wojskowej. Ma ono wnieść zniesienie służby wojskowej w Prusiech do lat 2 i zniesienie samemu budżetu wojennego, co pociągnęłoby za sobą umniejszenie podatków. Ludność przyklasnie z pewnością temu projektowi, a stronnictwo narodowo-liberalne i rząd, jeżeli oprą mu się, utracą wiele na popularności.

W przyjęciu przez Izbę wniosku deputowanego z centrum Bernarda o zniesieniu ściepła od dzienników, pomimo oporu rządu, który zakładał przez usta ministra skarbu dr. Camphausena, ażeby ustawę umniejszą odroczono aż do uchwalenia ogólnej ustawy drukowej, poniósł rząd klęskę i to tem dotkliwszą mniejszość rządowa zmalała w tym razie do 6 głosów, pomiędzy którymi byli sami ministrowie Camphausen, hr. Eulenburg i Falk.

Zgromadzenie wersalskie wybierało przez cały tydzień komisję konstytucyjną z 30tu, ale kiedy do wtorku (d. 2. bm.) doszło tylko do liczby 25 i to sąnych członków prawicy, prawego centrum i kilku z lewego, lewica zaś i bonapartyści zostali szorstko pominięci, obydwie te stronnictwa postanowiły uchylić się nadal od głosowania i oświadczyły przez usta Araga, iż gdyby resztujących 5 członków wybrało nawet większość z łona lewicy, ona tegoż nie przyjmie i od głosowania powstrzymuje się.

To zdekompromitowało Izbę, której zabrakło niezbędnych do uchwał 370 głosów. Rozpoczęły się więc konszachty z lewicą, która widząc, że wkrótce cofnęła swe „niezłomne“ postanowienie, będące zapewne manewrem, dla wymuszenia na większości trochę więcej sprawiedliwego pocucia, gdyż nazajutrz przystąpiono znow do wyboru i z

resztujących jeszcze 5 członków wybrano 2 członków lewicy, którzy z trzema członkami lewego centrum stanowią ogromną mniejszość 5 głosów na 25 członków prawicy i prawego centrum. Łatwo pojąć, w jakim duchu wypadną owe prawa konstytucyjne, które komisja ma rozpatrywać i uchwalić. Komisja ta uniekstytuowała się wybierając byłego ministra i legitymistę Babbie prezesem a Cezannea z lewego centrum sekretarzem.

D. 4. b. m. Zgrom. nar. obradując nad interpelacją dep. Lamy, dlaczego dotąd nie znoszą stanu obłożenia, uchwalilo 497 głosami przeciw 273, proste przejście do porządku dziennego. Zwracamy uwagę, że większość prawicy wzrasta z dniem każdym w liczbie głosów. We Francji ugrupowanie stronnictw bywa chwiejniejszem od trziny. Ks. Broglie miał mowę, w której usprawiedliwiał rząd z nader słusznego zarzutu, że pomimo spokoju, panującego w całej Francji, dotąd w 40 przeszło departamentach postanowiono stan obłożenia. Ks. Broglie przyrzekł zniesienie tegoż po uchwaleniu ustaw, ubezpieczających porządek w kraju, czyli po zaprowadzeniu drogą prawodawstwa faktycznego stanu obłożenia w całej Francji.

W procesie Bazaina prokurator państwa jen. Pourcet wniósł d. 5. t. m. degradację i karę śmierci.

Mesaż prezydenta Granta wykazuje, że nadwyżka 43 milionów dolarów z r. 1872 użytą była na spłacenie długu publicznego. Kryzy będą tak długo ponawiać się, do óki biletów w obiegu nie będą wypłacane w srebrze lub złocie. Zaufanie wróci dopiero z rzeczywistym podjęciem na nowo czynności handlowych. Prezydent zaleca kongresowi ściśle zbadanie kwestji obiegu biletów, aby jak najspieszniej przyjąć (i wypłat w monnaie brązowej, i postawić tym sposobem bank w możności używania korzystni j swoich zapasów, uregulowania stopy procentowej i podwyższenia banknotów w obiegu w trudnych okolicznościach. Grant nadmieniał, że stosunki handlowe z zagranicą polepszyły się w skutku podjęcia częściowo wypłat w srebrze. Sprawa „Virginusa“ jest na drodze pokojowego i dla obu stron szlachetnego załatwienia; stosunki z innemi państwami są najszerzej i najprzejrzystej. Zaczyna się tłumienie handlu kulami (nie wolnikami chińskimi). Z wynagrodzenia przyznanego Stanom Zjednoczonym przez sąd polubowny genewski, użyto 15 i pół milionów na wykupienie 25letnich bonów 5-procentowych.

Wzmiankując o wynagrodzeniu 1,929.000 dolarów, które w myśl uchwały komisji rozjemczej w Washingtonie wypłacone być mają Anglii przez Stany Zjednoczone, zaleca Grant utworzenie specjalnego trybunału dla ułatwienia reklamacyj ze strony innych państw zagranicznych, a następnie wzywa do wzięcia pod uwagę podania rpliej San Domingo, chcące się poddać opiece unii. Dalej zwraca mesaż uwagę kongresu na potrzebę wydania ustaw o naturalizacji i zawieraniu małżeństw przez cudzoziemców, a wreszcie zajmując się stosunkami wyspy Kuby, gdzie utrzymanie niewolnictwa, którego zniesienia rychło spodziewać się należy, spowodowało smutne wypadki. Zapewnia on, że Ameryka nie żywi nieprzyjaźni ku Hiszpanii, wszelako postępowanie z powodu „Virginusa“ wywołało w unii oburzenie i zachcianki wojenne. Prezydent przez czas rokowań kazał więc flotę postawić na stopie wojennej, a ma nadzieję, że opinia publiczna zgodzi się na jego postępowanie.

Corresp. Havas ogłosiła w tych dniach notę rządu tureckiego do mocarstw z d. 24. września br., w której tenże oskarża się na rząd rumuński, że takowy zawiera traktaty z państwami zagranicznymi, co ma się sprzeciwiać charakterowi lenicznemu tegoż. Rumunia w innej nocie usprawiedliwia się, iż traktat paryski orzeka, że jedynie traktaty, które stanowią właściwą podstawę rządu niezawisłego, jakoto traktaty o pokój i wojnę itp., nie mogą być przez Rumunię zawierane na własną rękę. W sprawach zaś handlowych i wszelkich innych Rumunia posiada autonomię. Musimy jednak zaznaczyć, że faktycznie W. Porta nie czyniła dotąd nigdy rekryminacji przeciw traktatom handlowym, zawierany przez Rumunię.

Ziemie polskie.

Podajemy tu pismo prezydenta wielkiego księstwa Poznańskiego Günthera do arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, które brzmi jak następuje:

Poznań 24. listopada 1873 r. Stanowisko, jakie podobało się waszej arcybiskupiej Mości wobec przepisów wielu praw, zupełna moc posiadających zając, od dawna już zwrócić musiało na siebie baczną uwagę rządu królewskiego. Cały szereg faktów, które pojawiły się w ciągu upłynionego roku uagły do powzięcia przekonania, że wasza arcybiskupia Mość postanowiła netylko ośobiście odmawiać posłuszeństwa winnego prawom, które z najwyższem zatwierdzeniem Jego cesarskiego król. Mości po zgodnem z konstytucją przyjęciu ich przez Izby sejmowe w sposób przynależny ogłoszone zostały, lecz jeszcze opartym na tych prawach rozporządzeniom organów rządowych stawiać opór systematyczny, zarazem kapłanów obu archidiecezji, równie i świeckich powierzonych duchowniej pieczy waszej arcybiskupiej Mości do podobnegoż przeciwnego prawu zachowania się pobudzać i zachęcać.

Na dowód tych twierdzeń pozwałam sobie przypomnieć waszej arcybiskupiej Mości naprzód list pasterski z d. 17. września roku zeszłego za pomocą którego wasza arcybiskupia Mość uznała za stosowne z kazałnic przeciw ustawie 11. maja roku zeszłego o nadzorze nad zakładami naukowymi i wychowawczymi, równie jak przeciw prawu dla cesarstwa z 4. lipca roku zeszłego odnoszącemu się do zakonu jezuitów do niezadowolnienia pobudzić.

Przypominam następnie Waszej arcybiskupiej Mości okólnik z dnia 23. lutego br., w którym Wasza arcybiskupia Mość w otwartem sprzeciwieństwie z najwyższym rozkazem gabinetowym, wydanym na dniu 26.

października rz., wezwwała nauczycieli religii przy wyższych zakładach naukowych prowincji do jawnego nieposłuszeństwa przepisom ogłoszonym przez zwierzchnie władze rządowe, tudzież zawikłania, które ztąd powstały, i które ku głębokiej żalości rządu królewskiego pociągnęły za sobą zniesienie z małymi wyjątkami religii katolickiej w wyższych zakładach szkolnych tej prowincji.

Podnoszę dalej, że Wasza arcybiskupia Mość, aby osiągnąć swoje osobne cele, samowolnie urządziła prywatne szkoły dla nauczania religii, w których, gdyby zostały były cierpienne, młodzież byłaby przedwczesnie w zamęt stronnicych politycznych i religijnych usiłowań wciągnięta.

Ale przedewszystkiem stanowisko, jakie Wasza arcybiskupia Mość zajęła i trwale utrzymuje naprzeciw ustawom od 11. do 14. maja br. sprawie, że Wasza arcybiskupia Mość znajduje się w przeciwieństwie z powinnością szanowania praw istniejących, która zarówno wiąże wszystkich obywateli państwa. Nie dość, że Wasza arcybiskupia Mość wielokrotnie jawnie wyraziła, że tych ustaw za prawnie obowiązujących nie uważa, i że odmawia współudziału swego w ich wykonaniu, lecz jeszcze w wielu pojedynczych przypadkach postanowienie to, działając konsekwentnie, czynem, stwierdziła i doprowadziła do końca.

Wykonywaniu przez prawo nakazanego nadoru ze strony Państwa nad seminarjami duchownymi w Gnieźnie i w Poznaniu stał W. arcyb. Mość jak najbardziej stanowczy opór; co więcej w piśmie przesłanem mi pod datą 17. września r. b. nazwała „gwałtem“ rozporządzone na mocy §. 13 prawa z 11. maja r. b. prz. z p. ministra spraw kościelnych zamknięcie tutejszego seminarjum. W równie nieprzyjaźny sposób postąpiła sobie W. arcyb. Mość, gdy odnośnie do przysługującej mi stosownie do §. 6. prawa z 12. maja r. b. władzy nakazał zwiedzenie domu demerytów w Oleszynie. Oprócz tego pomijając zupełnie wyraźne przepisy §. 15 prawa z 12. maja r. b. nie przesłała W. arcyb. Mość raz po raz obsadzać posad duchownych, przenosić księży z miejsca na miejsce i przetracać wikariuszów do pojedynczych parafii, i nie uczyniła pod tym względem zadość choćby w jednym przypadku obowiązku ciążącemu na W. arcyb. Mości wedle powyżej wyrażonego prawnego przepisu. Nawet liczne kary, jakie i ja i władze sądowne zmuszeni byliśmy z obowiązku urzędowego na W. arcyb. Mość i za owe prawom przeciwne postępowanie nałożyć, równie nie zdolały wymusić posłuszeństwa dla prawa, jak zatrzymanie w zastosowania §. 13 alinea 3 prawa z 11. maja r. b. pensji wyznaczonej z funduszu państwa dla tutejszego arcybiskupiej stolicy. (C. d. n.)

Odpowiedź panu Żakowi na jego artykuł, umieszczony w Dzienniku Polskim.

(Dokończenie.)

Po wyjaśnieniu sprawy teatralnej i stanowiska mojego w komisji założycielskiej, upada już sam projekt jej zarzut, przez ciebie panie Żak podniesiony, iż miałem osobisty interes przy wydzierżawieniu ogrodu jezuitskiego przez komitet założycielski akcyjnego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej. A co do strony formalnej, to przypominać ci, iż regulamin lwowski Rady miejskiej wzbraniają radnym podejmowania się przedsięwzięcia lub dzierżawienia majątków miejskich, czy to pod własnym imieniem czy wspólnie jako cisi uczestnicy, robi dla Towarzystwa akcyjnych wyraźny wyjątek. Ja nie utrzymywałem się pod firmą czeladnika, lub pod firmą drugiego wspólnika, jak ty to czynisz, lecz w Radzie miejskiej otwarcie powiedziałem, że należę do komitetu założycielskiego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, i że przemawiając za oddaniem dzierżawy ogrodu miejskiego Towarzystwu, nie miałem żadnego osobistego w tem celu ani jako członek komitetu, ani jako akcjonariusz, gdyż Towarzystwo to swoim akcjonariuszom żadnego zysku według statutu, nie daje, przeciwnie, wszelki zysk idzie na podniesienie sceny.

Komitet założycielski wydzierżawił ogród jezuitski w celu zbudowania tam teatru letniego. W tych bowiem rozmiarach, w których przedsięwzięcie zostało rozwinięte, bez teatru letniego istnieć nie może, i dopokąd teatr letniego nie będzie, niedobór zawsze w sezonie letnim będzie tak wielkim, że go dochodem w sezonie zimowym pokryć nie będzie można. Widząc ten stan rzeczy, dążyłem do zbudowania teatru letniego, i już wszystkie potrzeby do tego poczyniłem kroki. Tymczasem z powodu wycofania podpisów z pod deklaracji, rzekającej się ze strony założycieli prawa wejścia bez wyboru do przyszłej Rady administracyjnej, gdy się usunęłam zupełnie od spółki teatralnej, zostawiłam tym panom opozostali, przeprowadzenie dalsze sprawy. Spółka, czyli komitet założycielski z początku nie odepierał od zamiaru wybudowania teatru letniego, i wtedy to, jak słyszałem, miał zażytywać p. Wojtawickiego, czyby nie subarendował restauracji w ogrodzie jezuitskim. Za mojego nałożenia do spółki, ani ja ośobiście, ani przez nikogo innego nigdy nie traktowałem z panem Wojtawickim, a to eo p. Żak twierdzi, iż ja ośobiście z p. Wojtawickim traktowałem o subarendę, jest wierutnem kłamstwem. Później spółka uznała, iż niema funduszu na zbudowanie teatru letniego i zerwała kontrakt z miastem. Odpowiedzialność za to zerwanie zupełnie na mnie nie ciąży, ani prawnie ani moralnie, a rezultat który z niewybudowania teatru letniego wypłynął dla przedsięwzięcia, świadczy najlepiej jak wielki błąd spółka zrobiła, odstąpiwszy od zamiaru zbudowania teatru letniego. Gdyby była spółka tylko trzecią część tej kwoty włożyła w budowę teatru, którą dotąd pożyczyc musiała dla pokrycia letniego niedoboru, byłaby netylko odbiła wyłożone na budowę teatru koszt, ale i żadnych niedoborów nie miała. Tymczasem spółka zrywając kontrakt straciła z majątku Towarzystwa 2200 złr. w. a. włożonych już na kancję i czynsz dzierżawy, i na urządzenie lodowni. A oprócz tego niedobór wynosi obecnie za czas od jego ustąpienia do 14.000 złr. w. a.

magazyn płócien, towarów blawatnych i gotowej bielizny
dla dam i mężczyzn,
braci Karola i Juliana Schayer.

ap. Czerniak apt., w Dobromilu P. Reiss apt., Niedziński, w Wroclawie ap. Grünspann i M.S. Franciszek, w Brzeżanach ap. Jankowski apt. P. Fadenhecht, w Buczacu ap. Kerel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporyszak, w Czerniowcach ap. Alth syn apt., i G. Schmirch p. Rożanski, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grofowski apt., w Definie p. J. Prandfeld apt., w Drohołowcu p. Dobczyński apt., w Dynowie M. Koniecki, w Przysztaćcu p. N. Low, w Grybowie p. Muszyński, w Jarosławie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowie p. Twarłowicz apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kolomyi p. Rożanski Max, Nowicki p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krzysztofowski, w Kryniei p. M. Nirybitz apt., w Lutowskich p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach, Zarski, w Nowym Targu p. S. Jaur, w Nowym Sączu p. Kostorkiewiczowa wdowa i G. Garaszi, Liehtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber apt., w Przemyśle p. Gajdzicki syn p. Kozłowski apt., Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radkowach p. B. Teichman, w Rawie i Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syni, i Kilnowski apt., w Samborze p. Kriegsoisen apt., p. Kiedl apt., w Sanoku p. J. Jaklica wdowa, i p. R. Barth, i A. Boil apt., p. C. Kopacz, w Strzynie p. Dragowski apt. i J. D. Mussenblatt, w Surowcu p. E. Botacz apt., w Tarnopolu ap. A. Morawetz, w W. Stachewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogorski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Cyrynioski, w Wadowicach p. Foltini i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodreński, w Złoczowie ap. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi u Krzyżanowski i Nabit.